

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/armia-krajowa/127261,Rozbite-wiezenie-i-smierc-general-a-Wehrmac-htu.html>



Partyzanci z ODB „Jastrzębski”. Fot. z albumu pamiątkowego ODB „Jastrzębski”, w zbiorach Oddziału IPN w Krakowie

ARTYKUŁ

Rozbite więzienie i śmierć generała Wehrmachtu

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: WOJCIECH FRAZIK 27.07.2026

W lipcu 1944 r. zbliżający się front wschodni budził coraz większe zaniepokojenie i niepewność niemieckich sił okupacyjnych, a równocześnie wśród Polaków nadzieję, że kończy się koszmar wojny. Powszechnie uważano,

że nadchodzi chwila odpłaty za lata terroru, wyzysku i upokorzeń ze strony Niemców. Tak było również w powiecie bocheńskim.

Pod koniec lipca wywiad Armii Krajowej otrzymał informację, że w związku ze zbliżającym się frontem z więzienia w Nowym Wiśniczu zostaną wywiezieni do obozu koncentracyjnego Auschwitz więźniowie polityczni. Idea ich uwolnienia rozważana była już od jakiegoś czasu, ale wydawało się, że więzienie umieszczone w starym pokarmelitańskim klasztorze na wzniesieniu jest nie do zdobycia. Mimo to w dowództwie I batalionu 12. pułku piechoty AK przez wiele miesięcy przygotowywano szczegółowy plan opanowania więzienia.

Akcja na więzienie w Nowym Wiśniczu

Pomocny był fakt, że Niemcy pozostawili w służbie kilkudziesięciu polskich strażników. Dzięki tym, którzy współpracowali z konspiracją, rozpoznano układ więzienia, system pełnienia służby, uzbrojenie, rozlokowanie kilkunastoosobowej niemieckiej załogi, rozmieszczenie więźniów, zwyczajnie niemieckiego komendanta. Jednak komendant Obwodu Bochnia (zarazem dowódca 12 pp AK) mjr Julian Więcek „Topola” był sceptyczny co do szans powodzenia i długo nie dawał zgody na realizację planu, nie było też osób gotowych do przeprowadzenia akcji. Dopiero wiadomość z 24 lipca, że więźniowie zostaną wywiezieni 27 lipca, uruchomiła ciąg decyzji.

Plan przewidywał opanowanie więzienia podstępem, bez strzału. Było to tym ważniejsze, że w odległości 300 metrów od zakładu karnego stacjonowała niemiecka jednostka zmotoryzowana dysponująca bronią pancerną.

Dowodzenie akcją objął dowódca I batalionu ppor. Józef Wieciech „Tamarow”. W alarmowym trybie skompletowano skład grupy uderzeniowej. Stanowili go żołnierze AK z okolicznych miejscowości: Lipnicy Murowanej, Lipnicy Górnej, Lipnicy Dolnej i Rajbrotu. Kilkunastu z nich było absolwentami niedawno ukończonej konspiracyjnej Szkoły Podchorążych.

Istotną rolę w przygotowaniu planu i jego realizacji odegrał komendant Placówki AK Nowy Wiśnicz krypt. „Sum” Adolf Roman „Kosa”, który m.in. dostarczył mundury strażników więziennych dla czołówki wchodzącej do więzienia. Plan przewidywał bowiem jego opanowanie podstępem, bez strzału. Było to tym ważniejsze, że w odległości 300 metrów od zakładu karnego stacjonowała niemiecka jednostka zmotoryzowana dysponująca bronią pancerną.

Niemcy podjęli poszukiwania dopiero rano, ale nie ujeli ani żadnego więźnia, ani nie trafili na ślad akowców.

26 lipca przed godz. 23 dowódca 1. kompanii I batalionu Andrzej Możdżeń „Sybirak” z Wiśnicza z kilkoma podkomendnymi przerwał połączenia telefoniczne z Bochnią i Krakowem. W tym samym czasie nastąpiła koncentracja 36 uczestników akcji. Mimo zmiany strażnika-akowca na bramie zewnętrznej, który miał wpuścić partyzantów, udało się ją opanować bez strzału, a potem kolejne wartownie i bramy. 128 więźniów według przygotowanych spisów zgromadzono na dziedzińcu. Po dwóch godzinach kolumna, wraz ze zdobytą bronią, amunicją i wyposażeniem, opuściła mury dawnego klasztoru. Po odejściu na bezpieczną odległość większość uwolnionych rozproszyła się, mając oparcie w lokalnej konspiracji.

Niemcy podjęli poszukiwania dopiero rano, ale nie ujeli ani żadnego więźnia, ani nie trafili na ślad akowców. Była to jedna z najbardziej zuchwałych i równocześnie zakończonych największym sukcesem akcji Polskiego Państwa Podziemnego na okupacyjne więzienie.

Oddział partyzancki „Jastrzębski”

W południowo-zachodniej części powiatu bocheńskiego od wiosny 1943 r. istniały patrole dywersyjno-sabotażowe Narodowej Organizacji Wojskowej, na bazie których rok później postanowiono utworzyć stały oddział partyzancki. Miał on wchodzić w skład Obozowych Drużyn Bojowych, struktury paramilitarnej Stronnictwa Narodowego, w tym wypadku podporządkowanej Zarządowi Okręgowemu SN w Krakowie. Rozkaz jego stworzenia otrzymał Józef Lesser „Jastrzębski” ze Stanisławic. Młody, liczący 21 lat dowódca wykazał duże zdolności organizacyjne i dowódcze.

W początkach działalności partyzanckiej oddział liczył około 20-25 młodych ludzi, zwykle chłopskich synów, w wieku przedpoborowym, najmłodszy z nich miał 17 lat.

Pierwsze trzy miesiące poświęcono na zdobycie uzbrojenia i wyposażenia wojskowego, głównie poprzez rozbijanie pojedynczych lub będących w małych grupach Niemców. To m.in. taka wzrastająca aktywność dywersyjna budziła niepokój najwyższych władz Generalnego Gubernatorstwa, co znalazło odbicie w dzienniku Hansa Franka, a południowa część Bocheńskiego uznawana była przez Niemców za teren zagrożony „bandami”. Ten etap zakończyło w lipcu rozbięcie koło Stanisławic ponad 20-osobowej grupy żandarmów pilnujących wyrębu lasu. Zdobyto dwa ręczne karabiny maszynowe i 18 pistoletów maszynowych. W tym czasie nastąpiło zgrupowanie oddziału w miejscowości Wieniec na Pogórzu Wiśnickim, wcześniej bowiem członkowie poszczególnych drużyn pozostawali w miejscach zamieszkania.

W początkach działalności partyzanckiej oddział liczył około 20-25 młodych ludzi, zwykle chłopskich synów, w wieku przedpoborowym, najmłodszy z nich miał 17 lat. W wielu śmiałych akcjach zdobyto wiele broni i sprzętu, co pozwoliło rozbudować dwukrotnie szeregi oddziału. Wszyscy byli w pełni umundurowani, wyposażeni w broń maszynową, do dyspozycji były też zdobyczne samochody. W takim stanie w październiku 1944 r. Oddział Partyzancki „Jastrzębski” został przekazany do dyspozycji Komendy Obwodu AK Bochnia. W przeciwieństwie do innych oddziałów partyzanckich AK sformowanych w Bocheńskim, które walki toczyły w sąsiednim Obwodzie Myślenice, OP „Jastrzębski” pozostał na terenie macierzystego powiatu.

Jedną z najgłośniejszych akcji, którą dowodził zastępca „Jastrzębskiego” Stanisław Nowak „Iskra”, była próba porwania 27 (lub 28) listopada w Wieruszycach dowódcy 10. *Panzer-Grenadier-Division* Generalmajora Waltera Herolda, którego sztab stacjonował w Dąbrowicy koło Chrostowej. Chciano go wymienić na aresztowanych konspiratorów. Zasadzka nie powiodła się w pełni. Partyzanci przejęli niemiecki samochód, ale generał zmarł wkrótce z ran odniesionych w czasie akcji. Był to drugi najwyższy rangą i najwyższej dekorowany oficer Wehrmachtu, który zginął z rąk polskich w Polsce w czasie wojny. Stopniem generalskim cieszył się tylko 19 dni. Niemcy wzięli okrutny odwet – 7 grudnia w Żerostawicach, gdzie zaprowadziły ich ślady uprowadzonego samochodu, zamordowali 40 Polaków.

Po wykonaniu około 50 akcji bojowych oddział

„Jastrzębskiego” w związku z przejściem frontu rozwiązano w Chrostowej, a żołnierze rozeszli się do domów.

19 stycznia 1945 r. z kościoła w Sobolowie oddział uwolnił kilkaset (mowa nawet o tysiącu) osób pędzonych przez Niemców na zachód, równocześnie rozbrojono 50 okupantów. Następnego dnia w pobliskiej Grabinie kilkunastoosobowa grupa żołnierzy „Jastrzębskiego” zaatakowała baterie artylerii niemieckiej zajmujące stanowiska bojowe. W starciu z frontowym wojskiem zginęło pięciu partyzantów, a Niemcy mimo nacierającej armii sowieckiej zastosowali krwawe represje wobec ludności cywilnej. Były to na tym terenie faktycznie ostatnie działania typowe dla „Burzy”, choć rozkazy do niej dawno już zostały cofnięte.



Partyzanci z ODB „Jastrzębski”.

**Fot. z albumu pamiątkowego ODB
„Jastrzębski”, w zbiorach
Oddziału IPN w Krakowie**



Partyzanci z ODB „Jastrzębski”.

**Fot. z albumu pamiątkowego ODB
„Jastrzębski”, w zbiorach**

Oddziału IPN w Krakowie



Partyzanci z ODB „Jastrzębski”.

Fot. z albumu pamiątkowego ODB

„Jastrzębski”, w zbiorach

Oddziału IPN w Krakowie

* * *

Po wykonaniu około 50 akcji bojowych oddział „Jastrzębskiego” w związku z przejściem frontu rozwiązano w Chrostowej, a żołnierze rozeszli się do domów. Wkrótce za swoją patriotyczną działalność zaczęli być prześladowani przez „ludową” władzę, musieli opuścić rodzinne strony lub zejść ponownie do podziemia.

Tekst pochodzi z serii krakowskiego Oddziału IPN *„Burza” w Małopolsce*

COFNIJ SIĘ